

1 cent. **GONIEC POLSKI** 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	NA PROWINCYI:
miesięcznie 50 h	mies. z przes. poczt. . . 1 K
„ z dostawą do domu 1 K	kwartalnie 3 K
numer pojedynczy . . 2 h	numer pojedynczy . . 4 h

Zagranicą prenumerata miesięczna wraz z przesyłką pocztową 2 franki.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. św. Szymona 2.

◆ Cen oszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz patitam. ◆ Redakcyja i Administracyja Lwów Podwało 7. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenia 40 h. ◆

7623
1/02



Od Redakcyi.

Dziś poczyna się drugi rok wydawnictwa „Gońca Polskiego“.

Cośmy w minionym roku przebyli i przecierpieli, tego najlapidarniejsze pióro w jednym artykule nie opowie. Obrona ideałów narodowych i wierzeń religijnych, którą postawiliśmy sobie za główny cel naszego pisma, rozpętała te wszystkie fury przewrotu, jakie na gruzach myśli i uczuć polskiego narodu spodziewały się znaleźć żer dla siebie. Nie ustraszły nas jednak szal i wściekłość wrogów. Z pogardą i zimną krwią spoglądaliśmy w błyszczące ślepia gadów, w ich paszcze śliną i pianą ociekłe. Kto nie dla partyjnych korzyści, lecz z głębokiego przekonania dobrej sprawy broni, temu nie straszne są nawet rozbójnicze pałki, które do milczenia zmusić nas chciano.

Że na stanowisku naszym wytrwaliśmy niezłomnie, to Wam mamy do zawdzięczenia, drodzy Czytelnicy nasi. Zgromadziły się Was pod naszym sztandarem tak mnogie tysiące, że poculiśmy cały naród za sobą. Ufni w takie poparcie, w taką moc, toczyliśmy bój z płomiennym zapalem w duszy i z uśmiechem radości w sercu. Bo takiej potędze, jak myśl i uczucie narodu całego, któż oprzeć się zdoła?

To też i drugi rok wydawnictwa

„Gońca“ rozpoczynamy z przekonaniem, że kroczyć będziemy wśród twardej walki wprawdzie, ale do samych zwycięstw tylko.

Aby jednak nasz tryumf był zupełnym, należy zjednoczyć wszystkie uczciwe siły w jedną potęgę, należy zaniechać partyjnych rozterek, różniczkowania samych siebie na mniej i bardziej narodowych, a podać sobie dłoń z silną wiarą, że wszyscy chcemy jednego: lepszej doli Ojczyzny naszej.

Takiego zjednoczenia brak nam jeszcze. Powstali bowiem ludzie między nami, którzy mówili, że zjednoczenie takie nastąpić może tylko na gruncie demokratyzacji wszystkich warstw narodowych. A znaleźli się i tacy, którzy tylko przez lud chcieli kroczyć ku lepszej przyszłości. I powstał rozłam, powierzchowny wprawdzie, ale bolesny, i dla całości sprawy narodowej szkodliwy.

Szlachta polska była od wieków ideą demokratyczną przejęta. Cały polityczny ustrój dawnej Rzeczypospolitej na to wskazuje — a czyż podnoszenie przez nią całych wsi do stanu szlacheckiego nie było dowodem, że lud, byle krajowi zasłużony, za nobili par uważała? A Konstytucya Trzeciego Maja! Czyż w niej cały współczesny demokratyzm prześcigniętym nie został? Czyż Konstytucya ta, najpierwsza ze wszystkich, ludowi polskiemu równych i najszer-

szych praw do pracy narodowej nie otworzyła?

Była więc zawsze w całym naszym narodzie jedna myśl przewodnią, której zarówno demokratyzm jak i idea ludowa przyświecały.

Więc czemuż dziś, wśród o tyle trudniejszych warunków, i z o tyle większą dla nas szkodą, tej gwiazdy przewodniej blask na odcienia dzielić i siłę jego osłabiać?

Nie o szlachetczyznę, nie o demokratyzm lub ideje ludowe walczyć między sobą powinniśmy, lecz o byt nasz narodowy, o Kościół tak ściśle z nim związany, o te wszystkie wierzenia i drogie uczucia, dla których niegdyś ojcowie nasi w zgodnym szeregu krew i życie dawali.

Ziszczenie takiej myśli, to pragnienie zjednoczenia wszystkich sił do walki przeciw tym, którzy bądź to w całej ohydzie wrogich dla nas uczuć, bądź też z maską obłudy na Judaszowem obliczu pogłębiają mogiłę Ojczyzny naszej — przyjmijcie drodzy Czytelnicy Gońca, jako nasze noworoczne życzenie.

Jeżeli da Bóg, że się ono spełni, to będziemy jako ta biblijna opoka, której ani złość ludzka, ani bramy piekielne nieprzemogą.

Tem, cośmy powyżej powiedział, utwierdzamy nasz program ogłoszony w 1-szym numerze „Gońca Polskiego“. Powiedzieliśmy tam:

„My niechemy tworzyć

Kronika tygodniowa.

List otwarty

do Jaśnie Wielmożnego Pana

Józefa Hudeca

dyrektora Kasy chorych, radnego m. Lwowa,
posła do austr. Rady państwa itd. itd. itd.
w miejscu.

Kochany Panie Hudec!

Ja wiem, że ty mnie nie lubisz. I ja się temu nie dziwię. Gdyby mnie kto na złodziejstwie wyłapał, to także życzyłbym mu w duszy: powieś się łajdaku!

To jednak nie przeszkadza, że na Nowy Rok możemy otwarcie pogadać ze sobą. Przecie ja człowiek, a i ty człowiek, więc czemu się niemamy po ludzku porozumieć ze sobą?

Ty jesteś zły o tę Kasę chorych. Ja przyznaję, że to jest bardzo paskudna i bardzo dolegliwa rzecz, i ja na twojem miejscu także bym się wściekał. Ale nie-najmowałbym chuliganów, aby cię wyprawili do lali, jak ty to czynisz. Przecie jesteś dyrektorem, radnym i posłem, i powinieneś mieć jakąś ambicję. Chyba, że ty tak rozumiesz: nie wstydzilem się kraść, a będę się wstydział rozbijać?

Jeżeli tak stawiasz kwestyę, to już zgoda między nami. Ja jestem człowiek dość bystry i sam już myślałem sobie, że kto jest złodziejem, temu łatwo być i bandytą.

Mimo to chciałbym cię naprawić i zro-

bić jeszcze z ciebie porządnego człowieka. Bo ja cię mimo wszystkiego bardzo lubię. Gdy tak czasem patrzę na ciebie, na tę twoją minę Jezuskową, gdy pomyślę, jak ty cyganisz i łupisz robotników, a oni cię jeszcze za zbawcę swojego uważają, to mnie samego zbiera pokusa, aby się do twej kompanii zaciągnąć. I tylko zawsze reflektuje mnie przysłowie: poczynaj żwawo, a patrz końca! I ja się właśnie boję na ten koniec patrzeć. On mi się trochę za wysoko kołysze... To już wolę zginać z waszej ręki „bolesnym śmierci sposobem“.

Ale nim mi na taki koniec przyjdzie, niech wiem, o co ci chodzi, panie Hudec? O tego Trupiszyna? Miej sumienie, panie posle, i bądź mężem sprawiedliwym. Bo czy ja kiedy myślał o tem, że taką powieścią można zainteresować publiczność? Nigdy. Aż ty w twoim Głosie pokazałeś mi, jak taka broń wygląda. Wasza powieść „Szwindlem i gwałtem“ była dla mnie typem powieści zupełnie nowym, choć — nawiasem mówiąc — strasznie marnym i głupim. Ale jako pojętny twój uczeń podchwyciłem tę ideę, rozwinąłem ją i wykształciłem — i masz teraz Trupiszyna.

Pozostawałaby zatem Kasa chorych. Ja twierdzę, żeście ją okradli. Wy mówicie, że nie. Właściwie wyście tego jeszcze nie powiedzieli w waszym organie, ale suponuję, że takim jest wasze wewnętrzne, ciche zdanie.

Należałoby, abyśmy tę różnicę zdań między sobą jakoś wyrównali i na jedno się zgodzili. Czy ty myślisz, panie Hudec,

że wy mi wasze przekonanie pałką do łba wbijecie? Nie. Chyba mi też jeszcze bardziej zagwoździecie. I potem już mi żadna anielska perswazyja niewybije z głowy, że jesteście złodzieje.

Od czasu, jak zacząłem o tej Kasie chorych pisać, dostaliście wszyscy wściekizny. Chodźcie za mną z drągami, groźcie mordem i pożogą, a uciekacie przed rewolwerem.

Niepowiem, kochany panie Hudec, abym się twoją metodą przekonywania przeciwnika zachwycał. Ty masz za radykalny sposób. Ty chcesz mnie zbyt nagle i zbyt gruntownie przekonać. Chcesz sprowadzić we mnie — mówiąc terminem politycznym — wymianę mózgu. A ja cię proszę, zostaw mi ten, jaki mam. Mnie z nim bardzo dobrze. Tobie nie — ja wiem o tem.

Ja ci coś powiem, panie Hudec. Porozumienie na pałki i drągi tobie nie licuje. Ty gruba ryba. Ty nie tylko brzuch masz gruby, ale i grube godności piastujesz. Ty się powinien szanować.

Najlepiej będzie, gdy pójdziesz ze mną do wójta... na ul. Batorego. Ja wiem, że ty masz twardą zasadę, aby się po sądach nie włóczyć, ale raz można sobie takie święto zrobić. Kto wie — może ja się przestraszę oblicza Temidy, przeproszę was za oszczerstwo i do towarzyszy przystanę. Mielibyście jednego kandydata do stryczka więcej.

Ale nim to się stanie, powiedz mi panie Hudec, z jakich ty funduszy opłacasz tych zbójów, którzy całymi gromadami za

WÓDKI i NALEWKI

mocne, niestodzone jak: Żytniówka, Starka, Tarniówka, Owocówka, Jarzębiak, Pomarańczówka, Kontuszówka itp. destyluje w sposób naturalny i poleca po cenach fabrycznych

FIRMA JAN MUSZYŃSKI :: Lwów, Grodzickich 3.

Genniki do dyspozycji

Genniki do dyspozycji

„stronnictw, ale gorąco pragniemy posiąść naród cały. Prawda, uczciwość i miłość Ojczyzny może być tylko jedna, tak w sercu magnata jak i w chłopskiej duszy. Tę jedną prawdę, tę jedną uczciwość i miłość Ojczyzny obrał sobie „Goniec Polski” za dewizę.

Co dzień niesie?

Nieszczęściem socjalistów jest, że brak między nimi ludzi inteligentnych, wykształconych wszechstronnie i poważnie na socjalizm się zapatrujących.

Menerzy tego stronictwa rekrutują się z hołoty najgorszego gatunku, z drapaczy do godności i do pełnego żłobu, a jeszcze stosunkowo najlepszym elementem między nimi są żydowscy adwokaci jak Diamand, Liebermann, Leser i inni.

Ale jak i ów „stosunkowo najlepszy element” jest podły i idyotyczny, tego dowodem „mowa” tow. Liebermanna, którą ten wygłosił w parlamencie przeciw namiestnikowi Galicyi. Podajemy ją za tutejszą szmatą socjalistyczną:

„Jeżeli rząd i parlament nie czują w sobie siły położyć koniec bezprawiu wysoko postawionego zbrodniarza, jakim jest namiestnik Galicyi, jeżeli wysoka Izba niema siły uwolnić ludność Galicyi od zamachów, jeżeli rząd i parlament nie są dość silne wziąć ludność w obronę przed zamachami urzędowych zbrodniarzy i wykonać karzącą sprawiedliwość nad tymi zbrodniarzami, jeżeli nie dojdzie do tego, aby i namiestnik galicyjski uchylił swe winne czoło

mną się włóczę i honor twój w krwi mojej chcą koniecznie wyprać na czerwono? Czy ty myślisz, że z takim honorem będzie się dobrze pokazywać w Radzie miejskiej i w parlamencie? Te burżuje i te filistry gotowi cię wygwizdać. Albo to oni wiedzą, jak powinno wyglądać socjalistyczne sumienie? Z pewnością żaden nieodróżni go od kieszki wątrobianej...

Rozpisałem się, a właściwie nie miałem do kogo. Bo ty, panie Hudec, dziś jesteś, a jutro możesz nie być. Rozumie się, nie być dyrektorem, radnym ani posłem. Bo fortuna fragilis et variabilis. Mianowicie dla takich, którzy kładą rękę, gdzie niepowinni.

Niewiem, jak ci się mój list otwarty podoba, ale z jego tenoru miarkujesz chyba, że ja cię bardzo kocham. Ty dybiesz na moje życie, a ja na twoją cnotę. Ty masz dragi i pałki, a ja mam różne kwity z twojej Kasy chorych.

Bądź zdrów, panie Hudec. Zbliża się nowy rok, i życzę ci, aby cię Bóg w dobru i zdrowiu zachował. Chadzaj sobie dalej pod czerwonym sztandarem i śpiewaj: Krew naszą długo leją katy... Właściwie to nie krew, tylko żółć ci się rozlewa na widok Gońca. Uważaj tedy na siebie, bo masz skłonność do apopleksyi. A niewiem, kto bardziej płakał by za tobą: towarzysze czy prokurator?

St. Brandowski.

przed powagą parlamentu, w takim razie dekretujecie panowie prawo buntu. Nikt wówczas nie odmówi ludności prawa obronić się siłą, gwałtem na gwałt odpowiedzieć!”

Gdzie tu jaka treść, jaki konkretny zarzut, jakieś coś bodaj, coby — jak to mówią — za nerki chwytało? Pusta kołowaczna słów — i dość każde słowo „namiestnik”, zastąpić wyrazem „socjalista”, aby ta sama mowa Liebermanna wyszła jako okropne oskarżenie przeciw całemu stronictwu socjalistycznemu. Bo proszę tylko posłuchać:

„Jeżeli rząd i parlament nie czują w sobie siły położyć koniec bezprawiu nizko postawionych zbrodniarzy, jakimi są galicyjscy socjaliści, jeżeli wysoka Izba niema siły uwolnić ludność Galicyi od zamachów, jeżeli rząd i parlament nie są dość silne wziąć ludność w obronę przed zamachami socjalistycznych zbrodniarzy i wykonać karzącą sprawiedliwość nad tymi zbrodniarzami, jeżeli nie dojdzie do tego, aby i posłowie socjalistyczni uchylił swe winne czoło przed powagą parlamentu, w takim razie dekretujecie panowie prawo buntu. Nikt wówczas nie odmówi ludności prawa obronić się siłą, gwałtem na gwałt odpowiedzieć!”

I takie bydlę, jak ów żydziak przemyski, robi ze siebie polityka i dziejowego działacza!

U nas i na świecie.

W chwili, gdy numer dzisiejszy wychodzi na świat

rok stary dogorywa.

Ojcowski to był rok dla socjalistycznych krzykaczy, którzy tłumnie potrafiliby się wdrzeć na arenę parlamentarną i zdobyć dla siebie zaszczyty poselskie i — dyety. Mogą więc oni być bardzo zadowoleni z rządów konającego dziś starca niedołęgi — i wolno im na jego stypie pohulać wesoło choćby dlatego tylko, że mają zaco.

Mają też prawo pohulać ukraińscy prowodyrzy, którym udało się szeroko zarzucić swoje sieci i wyciągnąć na razie nie bardzo obfity, ale dobry połów. Podsyceni rzucili się w wir borby i stali się odrazu sławnymi bohaterami. Znaleźli nawet w dalekich krańcach północy zdzienniałego jak ten pierchający rok, starca wielbiciela.

Z zadowoleniem żegnają stary rok i ludowcy, z przywódcą swoim, Stapińskim na czele. Rok ten był dla nich wyjątkowo hojnym. Szesnaście mandatów do parlamentu zyskali i zdaje im się, że już bożka dziejowego za łapy uchwycili i będą mogli panować niepodzielninie na gruzach dotychczasowego porządku rzeczy.

Z chwilą jednak zejścia w otchłań hojnego roku,

wyłania się z za mgieł jutra Rok Nowy

młody jeszcze, zupełnie tajemniczy. Kto wie, co on niesie w zanadrzu dla tych, których obsypywał darami jego poprzednik.

Nie trzeba mieć daru prorocтва, ani nadzwyczajnego sprytu; z pomocą którego możnaby wejrzeć zbliżającemu się rokowi w karty i odsłonić jego tajemnice.

Przedewszystkiem muszą się skończyć takie rzeczy, które już zostały zaczęte, musi zejść to, co zasiane zostało. Wszystkie trzy wymienione wyżej partie zasiały bowiem obszerne pola polityczne oziminy, która pod wpływem klimatu politycznego zakiełkuje i wyrośnie jako kłokol.

I tak: Socjaliści posiali w sercach tysięcy zbrodnie ateizmu, jadu, goryczy i niezadowolonia, rozczyń buntu i bezprawia. Ten plon przedewszystkiem przyniesie rok nowy dla tych, co go siali. Trucizna zwróci się przeciw nim samym przedewszystkiem, mszcząc się naturalną rzeczą kolejną. Będą to obalamucone jednostki, podczas gdy ogół otumanionego ludu już poczyna zdierać sobie łuskę z oczu i poznawać się na tych farbowanych lisach i pobielanych grobach, wewnątrz pełnych zgnilizny i smrodu. Takie przesłonki wysnuwamy z wypadków w Niemczech, gdzie socjalnademokracja po słomianym tryumfie straciła znaczenie i stanowisko zupełnie.

Druga zgraja, ukraińskich wichrzycieli zasiała w spokojny lud ruski ateizm.

Dziś ten lud drwi sobie z wiary ojców, lekceważy i nienawidzi swoich księży, gotów za lada podszeptem pójść na rękę temu lub owemu samozwańcowi politycznemu i zwrócić się przeciw tym przedewszystkiem, którzy go na tę drogę popchnęli. Sposobność ku temu nadarzą zbliżające się

wybory do Sejmu.

Potem, co ukraińscy wichrzyciele zasiaли, nie będzie wcale dziwnem, gdy lud ich energicznie utraci i od nich się uwolni. Tylko, że biedny, wyniszczony nieurodzajem, zastojem pieniężnym i drożyzną kraj, nowe będzie musiał ponieść ofiary i kłeski.

Nie mniej dotkliwie niespodzianki przynieść może rok nowy i

ludowcom.

I oni w ślad za ukraińskimi borytelami rzucili między lud polski nasienie rozkładu i zgnilizny. Gdzie tylko sięgnęła ich agitatorska działalność, wszędzie pozostał niemiły swąd rozstroju, niezgody między gminą a dworem, parafianami a kościołem, rodzicami a szkołą, nie zerwał się natomiast kontakt między ludem a karczmą. Błaga jakiegokolwiek pokroju ma to do siebie, że tylko w pierwszej chwili działa skutecznie, lecz prędzej czy później zdemaskować się musi. Lud dziś otwiera oczy na tę błagę i pędzi ją kijem ze wsi.

Już najbliższe wybory do Sejmu przekonają przedwczesnych tryumfatorów, że

na białce daleko zajechać nie można,

że krzykactwem nikt jeszcze nie dobił się trwałego znaczenia. Nawet sam niemiecki cesarz Wilhelm nie uzyskał zamierzonej popularności na drodze mile brzmiających mówek i mimo sprzyjających ze wszech stron warunków „zasypał się” i gotów nawet całe swoje państwo zasypać.

Oto jakie horoskopy niesie w swojej wyrocznej księdze młodzieńki rok nowy, któremu na imię

1908.

Co on niesie jednak dla naszego uciemnionego narodu? Oczywiście niema mowy, aby ciekawy młodzieniaszek wyróżnił się od setki swych poprzedników. Nie zanosi się na to, aby ciężkie chmury na niebie dziejowem bodaj cokolwiek się przefarły. Naokół ciemności same drzemią wśród nocy niewoli. Niepodobna jednak odgadnąć, czy za chwilę nie zerwie się z którejkolwiek strony wiatr, co się w huragan przerodzi i chmury niewoli rozegnać precz może.

Nemezis dziejowa jest wielką kapryśnicą.

Może ona istotnie uśmiechnie się życzliwie do nowonarodzonego młodzieniaszka i za rycerza i oblubienca swego go obierze.



Wypadającym włosy i łysym

środek woda „Morassa”. Do nabycia li tylko w Składzie farb i materiałów

potencja godnem jest najstarszy

— Alojzego Hübnera

Łwów, Rynek 29.
Filia Teatralna 3.

Może ona da mu w dłoń miecz błyskawic, którym przecięte zostaną opony mgieł i chmur.

Niech żywi nie tracą nadziei!

Naród, co słupem płomiennym swego ducha obłoków sięga, co przetrwał kilkakrotnie potop, co jak feniks tajemniczy setki razy padał pod toporem śmierci i setki razy wstawał silniejszy i dzielniejszy, ma prawo do silnej, ognistej wiary w przyszłość — w której nie ten rok, to drugi, trzeci, dziesiąty przynieść musi

wolność i niesmiertelną sławę!

Noc cudów.

(Obrazek Sylwestrowy).

Życie ludzkie nie byłoby warte torby siewki, gdyby nie pewne jaśniejsze chwile, które noszą nazwę świąt, zapust i t. d., a w szczególności nocy Sylwestrowej.

Ta noc piękniejsza niż wszystkie inne w roku, niż w samym środku maja, niż nawet... proszę darować małą niedyskrecję — noc poślubna.

Miasto całe drga życiem i wesołością. Brzydki, nieznośny, okrutny stary rok biorą dyabli, a zjawia się nowy, piękny, miłutki, uroczy jak różowy obłok na wiosnę, jak najpiękniejsza kobieta dekolowana, w balowym stroju.

I jakże nie witać tej ślicznej dziewczyny, tego promyka nadziei lepszych czasów?

Więc wita go cała ludność bez różnicy płci i wieku.

Restauracje, szynki i knajpy wymieniono, raz przynajmniej do roku, wyfrotrowano sale różnych stowarzyszeń, odświeżono salony w mieszkaniach prywatnych. Nieznośny czas wlecze się jak wóz z drzewem po galicyjskim piasku. A restauranci, kawiarze, knajpiarze czekają... czekają... rychło li wpłyną tłumy i przypadną do naczyń z alkoholem odurzać się, weselić, bawić... a im ostatni grosz może do kieszeni wepchać.

Pan Władysław X., urzędnik na średnim stanowisku, ojciec licznej rodziny, „wyszastał“ na przyjęcia świąteczne, do ostatniego grosza i popsuł sobie humor do cna. Teraz wypłacili pensję — czemużby tego humoru nie naprawić? Jest w domu przyjaciel, gotowy towarzyszyć żonie i córkom na bal. Niech idą, niech się bawią. Pan Władysław będzie miał swobodę przez noc...

Pani Władysławowa od dawna przygotowywała sobie toaletę, oszczędzając wydatki gospodarce. Balowa suknia nie kosztuje wiele... 200 koron. Cóż to znaczy na panią z tego stanowiska, co ona? Dwie córki, jako że na wydaniu wkrótce będą mają toalety okazalsze. Same suknie po 300 koron. A drobiazgi się nie liczą. Kwiaty, fiakry, bilety wstępu, etc. — drobnostka. Pocziwy mąż rad, że to tanio kosztuje, oł, weksel. Co znaczy weksel, który trzeba kiedyś zapłacić, a bawić się można dziś?

Żona z córkami i przyjacielem domu jadą na bal, mąż do restauracji. W domu gospodaruje służba z drobniejszymi dziećmi.

I zaczyna się piękna noc. Pani Władysławowa i jej córki tańczą, tańczą boskiego bostona, a mąż pije zdrowie kolegów. Wesoło, bardzo wesoło. Warto żyć, warto choćby dlatego, że raz do roku jest noc sylwestrowa...

Pan Władysław po kilku halbach i „przecinkach“ rozgrzewa się, rozpala. Towarzystwo wędruje z lokalu do lokalu i on z niem. W jednej z knajp gra kapela damska. Uroczą muza przysiadła się do Władysława, pieści go, naciąga na koniak jeden, drugi... w głowie szumi, krew pulsuje w żyłach jak roztopiony metal. Dopiero był gwar, teraz jakiś spokój, jakieś

zacznie, miłe, spokojne, jeno muzykantka u szyi wisi jak pijawka... Ach jak dobrze... jak bosko...

Pana Władysława przyprowadzili do domu koledzy rano, gdy stróż wchodził z powinszowaniem. Żony z córkami jeszcze nie było. Władysław coś niby sobie przypomina, że naprzód wróciły córki, a potem żona sama, ale co jego to obchodzi? Syt, zmitrężony, ociążały spokoju pragnie... Zapada w sen, ciężki, niespokojny... Przebudza się — noc...

Rok nowy minął. Jutro praca w biurze, szarżyna życia... Jeno w sumieniu robak...

Za parę dni pan Władysław puka do podwoi lekarza... Ten kręci głową... źle... bardzo źle... Bawiłeś się pan na Sylwestra?... Wesołe córki Koryntu wepchnęły pana w straszną chorobę... n. r.

Aresztowanie mordercy we Lwowie.

W Pradze, w samą wilię, policyjanci spłoszyli kilku włamywaczy, chcących się dostać do jednego sklepu. Uciekającym zabiegł drogę przechodzący przypadkowo dozorca więzienny Kautsky. Wtedy jeden z uciekających wystrzałem z bronią zabił Kautskiego. Mordercy udało się uciec. Jego współnika natomiast schwytano. Jest to niejaki Stanisław Adamski, znany galicyjskim władzom ptaszek, który jednak niechciał wydać swego zbiegłego szczęśliwie towarzysza.

Tymczasem policja lwowska, zawiadomiona o tym wypadku, domyśliła się, że mordercą Kautskiego jest Edmund Wasiński, z zawodu pi-karz, zbrodniarz, mający na swem sumieniu długi szereg kradzieży i włamań, karany już wielokrotnie więzieniem, a który przed paru miesiącami zbiegł z więzienia sądu karnego wraz ze Schwarcerem i Szypturem.

Dyrekcja policji zawiadomiona dalej przez tak zw. konfidentów o zjawieniu się Wasińskiego na bruku lwowskim, któremu udało się ująć pościgu policji praskiej, urządziła dziś przed południem obławę na niego, pewna, iż tym razem ptaszek jej się nie wymknie.

Aresztowania dokonał koncypista policji, p. Łukomski w asystencji czterech agentów: Grossa, Lieblich, Seinfelda i Spanga, oraz sześciu co najsilniejszych kaprali policyjnych. Najsamprzód udali się oni do pracowni brązowniczej St. Uścieńskiego, położonej w kamienicy pod l. 41, w Rynku. Wobec tego, że pracownia ta była zamknięta i nikogo tam nie było, podążyła policja około godziny 11 przedpołudniem do mieszkania prywatnego Uścieńskiego przy ul. Ormiańskiej l. 19, gdzie natrafiono na zbrodniarza. Wasiński, zoczywszy swych dawnych, a dobrych znajomych, miał się wcale nie zmieszać, lecz czempredziej zaczął macać po kieszeniach ubrania, jakgdyby szukając broni. Nie znalazłszy jej, podskoczył ku płaszcowi. Uprzedzili go jednak agenci policyjni. Jedni rzucili się na niego, drudzy zaś zrewidowali od razu kieszenie płaszcza, gdzie rzeczywiście znaleziono brauning, nabity siedmioma nabojami.

Mimo to Wasiński nie zwątpił w swe ocalenie, i ufając swej herkulesowej iście sile, począł się bronić, kopiąc i gryząc usiłujących go przytrzymać agentów i żołnierzy policyjnych. Dłuższą chwilę trwało zmaganie się zbrodniarza z funkcjonariuszami policji. W końcu obezwładniono go i skuto kajdanami.

Przeprowadzona na miejscu rewizja, dała również wspaniałe rezultaty. Przy Wasińskim znaleziono prócz kilkuset ko-

ron (przed aresztowaniem zmienił w Banku austro-węgierskim banknot na 1000 koron), doskonałe przyrządy do włamywania się i rozbijania zamków, jak maszynę do wiercenia dziur w blachach stalowych, dłuta, witrahy i t. d.

Aresztowano również St. Uścieńskiego i obu odstawiono na policję, gdzie od razu rozpoczęto przesłuchanie obu, każdego z osobna, gdyż zachodzi silne podejrzenie, iż Uścieński był współnikiem Wasińskiego.

Wasiński przyznał się już do dokonania kilku śmiałych włamań, jak np. do włamania i rozbicia kasy w ruskiem towarzystwie zaliczkowem księży, do włamania do filii Banku kredytowego w Przemyślu, a nawet do tego, iż jest współnikiem Adamskiego. Wypiera się natomiast zamordowania Kautsky'ego.

W związku z aresztowaniem jego ujęła policja także niejakiego Flittera, żyda ze Zniesienia, u którego zakwestyjonowano kilkanaście listów z Ameryki, zaadresowanych podobno do osób trzecich, a nierozpieczętowanych.

Dalsze śledztwo przeciwko Wasińskiemu prowadzone było wczoraj do późna wieczorem. Badania prowadzi przeważnie komisarz Łukomski. — Aresztowano także najbliższego współnika Wasińskiego i jego towarzysza podróży do Pragi, niejakiego Izidora Knoblocha, syna lwowskiego szynkarza. Aresztowania dokonali agenci Pacana i Lieblich w hotelu Paryskim, mieszczącym się przy ul. Rzeźnickiej, gdzie Knobloch mieszkał ze swą kochanką Maryą Grochowską. Policja chcąc wyświecić sprawę wszechstronnie, aresztowała także Grochowską.

Wasiński przyznaje, że włamał się do banku żydowskiego w Przemyślu, gdzie skradł 11.000 koron, oraz przyznaje, że był sprawcą bezskutecznego włamania się do ruskiego banku we Lwowie, mieszczącego się przy ul. Ruskiej. Winę zabójstwa dozorca Kauckiego w Pradze zwała na swych współników.

Dalsze śledztwo policyjne wywlecze prawdopodobnie inne sprawy Wasińskiego na światło dzienne. Łącznie z tą sprawą nastąpią dziś lub jutro dalsze aresztowania.

Przy aresztowanym herszcie bandy znaleziono przy rewizji 98 banknotów 10 koronowych i cały garnitur stalowych narzędzi, służących do rozbijania kas wertheimowskich, sprowadzanych z Ameryki.

Żądamy od Prusaków sprawiedliwości dla naszych rodaków — i takiego uprawnienia, jakie mają Rusini w Galicyi.

Z kraju.

Otrzymujemy następujący list, który w całości umieszczamy:

Kołomyja, 29. grudnia 1907 r.

Odnosnie do artykułów, drukowanych w *Słowie polskiem* o asekuracjach zagranicznych i o obowiązku naszym ubezpieczenia się w polskim Towarzystwie ubezpieczeń w Krakowie, naprowadzam co następuje: Przed 20 laty, będąc nierozważnym jak wszyscy niemal (i dotąd jeszcze!) Polacy, ubezpieczyłem się w amerykańskim Towarzystwie „Equitable“, mającym swą Repräsentację w Wiedniu. Kilkakrotnie pisywałem listy do tejże Repräsentacji, a nigdy inaczej jak po polsku — i przed kilkunastu laty odpowiadano mi ztamtąd po polsku. W późniejszych latach też Repräsentacja odpisywała mi już po niemiecku — ale przynajmniej poczuwała się do obowiązku przyjmowania moich polskich li-

stów do wiadomości. — W grudniu b. r. znów pisałem list jeden, na co otrzymałem odpowiedź, że Reprezentacja nie rozumie po polsku — i że moim obowiązkiem (!?) jest pisać po niemiecku.

Oburzony tą arogancją niemiecką odpowiedziałem natychmiast po polsku, że skoro Towarz. „Equitable“ zarabia miliony w krajach polskich, to właśnie ono jest obowiązane pisać do nas po polsku. Na to znów dostałem oburzające oświadczenie Reprezentacji, że na list mój nie odpowie, bo jest pisany po polsku!

Widocznie Reprezentacja składa się z Niemców-polakożerców. — Oburzające te fakta aroganckiej obrazy naszej narodowości, piętnuję publicznie — i wzywam wszystkich Polaków, aby porzucili wszelkie nie nasze Towarzystwa asekuracyjne a specjalnie, aby nigdy nie asekurowali się w „Equitable“ — natomiast, aby z obowiązku narodowego i w interesie kraju, ubezpieczali się w krakowskim Tow. ubezpieczeń.

Aroganckie i wrogie wystąpienie „Equitable“ powinno obudzić nas z apatycznej obojętności i przypomnieć nasze narodowe obowiązki, przeciw którym ciągle i na każdym polu grzeszymy z nałogowego niedbalstwa i lenistwa. Nie puśćmy na próg naszego domu żadnego agenta obcych Towarzystw asekuracyjnych — nie wzbogacajmy naszym krwawym groszem tych, którzy — zamiast się odwdzięczać, ośmielają się pomiać nami. — Z drobnego na pozór zajęcia z „Equitablem“ wypływa dla nas inna jeszcze nauka ogromnej doniosłości: oto wszyscy bez wyjątku Polacy (kupcy, przemysłowcy, czy osoby prywatne) nie powinni do firm zagranicznych — a szczególnie do niemieckich, pisać inaczej jak po polsku. Jeżeli, która z tych firm nie zechce akceptować lub rozumieć naszych listów — należy odpowiedzieć bezwzględnie, że inaczej jak po polsku pisać nie będziemy — a jeżeli się to firmie nie podoba, to zerwiemy z nią stosunki. — Jest to prostym obowiązkiem tych firm nie tylko rozumieć — ale nawet pisać do nas po polsku, bo nie my od nich ale one od nas biorą pieniądze — więc jakim prawem śmiać nam narzucać przymus pisania w ich języku? — Skutek będzie niezawodny i natychmiastowy — i do kilku tygodni firmy te postarają się o polskich tłumaczy — do kilku miesięcy postarają się o stałych polskich korespondentów — a w końcu o polskich agentów podróźnych.

A teraz pomyślimy tylko z ilu to fabryk i faktori lub magazynów zagranicznych sprowadzamy do kraju towary? — Otóż, gdyby te firmy, choćby nie każda dla siebie z osobna, ale bodaj po 2—3 do spółki utrzymywały tłumacza Polaka, korespondenta lub agenta — ile to naszej inteligentnej młodzieży, przymierającej głodem na obczyźnie znalazłoby chleb dostatni i stanowisko, na którym ci obco-krajowcy musieliby wysoko cenić Polaków, tych samych, którymi obecnie pomiają; jaka ogromna pomoc dla emigrantów! — Ale nie koniec na tem! każdy z inteligentnych Polaków zna dobrze kilka obcych języków — a przynajmniej jeden (niemiecki, francuski lub rosyjski) otóż w bardzo licznych wypadkach firmy te we własnym interesie napędziłyby swoich Niemców-korespondentów i agentów, bo ci umieją tylko po niemiecku — a przyjęłyby Polaków, którzy władają kilkoma, a co najmniej 2-ma językami. Mielibyśmy tę słodką satysfakcję, że Niemcy sami przepędziliby wrogów naszych, Niemców, na korzyść Polaków. — Ale i na tem nie koniec! z biegiem czasu Niemcy, Francuzi i t. d. starliby się sami zapoznać z polskim językiem — kupowaliby książki

polskie — niechcący poznaliby polską literaturę, naukę, polską myśl i ducha; — nakłady książek polskich i dzienników, zamiast w dziesięciu, drukowałyby się w 15 do 20-tu tysiącach egzemplarzy — i nie byłibyśmy już pogardzanem, jak dotąd, popychadłem w rzeszy narodów!...

Czy to są mrzonki?... Nie, stokroć nie! Trzeba tylko chcieć! i mam na to dowody: ja sam od 30 lat stojąc w związku z fabrykami i magazynami zagranicznymi, nie piszę do nich nigdy inaczej jak po polsku i nigdy innych blankietów wekslowych nie posyłam jak polskie. Z początku chciano mi oponować — ale ja zupełnie na to nie zważałem i opozycja znikła bez śladu! Jeżeli więc ja sam jeden zwyciężyłem, cóż dopiero, gdy nas będzie 100 tysięcy — gdy nas będzie pół miliona takich?!... I nie potrzeba na to ani ofiary pieniężnej, ani straty czasu, ani tak trudnej dla Polaków wytrwałości — rzecz robi się sama a łączy się dla nas z oszczędnością czasu i wysiłku, bo oczywiście łatwiej i prędzej potrafimy napisać po polsku niż po francusku lub po niemiecku.

Wszystkie cywilizowane narody rozumieją to dobrze — i w myśl tego postępują — a jeżeli nami pomiają, językiem naszym gardzą, to stan ten smutny wytworzyli nie wrogowie nasi, ale my sami, naszą obojętnością, tradycyjnym lenistwem i głupią kurtoazją dla zagranicy! — Wszak my nie tylko z zagranicą — ale w naszym własnym kraju — nawet w ścianach własnego mieszkania z każdym żydem i z pierwszym lepszym oficerem mówimy po niemiecku! Czy nie wstyd? Czy nie zbrodnia?... Gdy w polskim kraju, w licznej towarzystwie znajdzie się jeden Niemiec, wszyscy Polacy dla tego jednego Niemca prowadzą rozmowę po niemiecku! Czy w Wiedniu, Berlinie i t. d. Niemcy zrobiliby takie ustępstwo dla jednego — a nawet dla dziesięciu Polaków?... My sami się nie szanujemy i dlatego nikt się z nami nie liczy. Czy Francuz, Niemiec i t. d. przemawia kiedy do żyda żargonem? Każdy żyd mówi tam po francusku, po niemiecku i t. d. i jeżeli nie jest patryotą, nie jest przynajmniej wrogiem — a u nas żyd mówi po niemiecku; z małymi wyjątkami jest wrogiem polskości i zagorzałym krzewicielem niemieczyny. A któż winien jeżeli nie my sami? Dlaczego w ciągu 800 lat nie nauczyliśmy żydów po polsku?... i teraz w żydach zamiast życzliwych krajowi obywateli (jeżeli już nie patryotów polskich) mamy u siebie kilka milionów wrogów i zaciętych germanizatorów!!...

Najwyższy czas ocknąć się; możemy wiele, obyśmy tylko chcieli!... obyśmy wytrwali! Początek akcji przeciw cudzoziemczyźnie w stosunkach z zagranicą zrobić powinni nasi kupcy i przemysłowcy; oni najwięcej mają sposobności (prawie co dzień) i najwięcej pieniędzy dają zarabiać Niemcom — a czegoż Niemiec nie zrobi dla zysku?... Nawet po polsku się nauczy. Liga pomocy przemysłowej — Towarzystwo kupców, Izba handlowa i Towarzystwo szkoły ludowej, powinny sprawę zainicjować i zaprowadzić przymusi kontrolę, aby faktycznie nikt z kupców, przemysłowców i nikt z osób prywatnych nie korespondował z zagranicą inaczej jak po polsku, do żydów, oficerów i t. d. w kraju nie przemawiał inaczej jak po polsku — od kupców żydowskich w kraju nie przyjmował ogłoszeń ni rachunków pisanych po niemiecku.

Bojkot towarów niemieckich jest koniecznym, ale wymaga żmudnych starań, pilności, nawet pewnych ofiar pieniężnych, ale aby mówić i pisać po polsku,

na to nie trzeba ani pracy ani czasu, ani ofiar — trzeba tylko chcieć i wytrwać — i to nie wyjątkowo, ale zawsze i wszędzie! Weźmy rozbrat z teatralnym patryotyzmem wykrzykników i efektów — a przejmijmy się szczerze patryotyzmem czynu w powszednim życiu! Takim patryotyzmem liczebnie dwa razy od nas słabsi Czesi i Węgrzy wydobyli się z nicości i zbliżyli się do pierwszych szeregów w gromadzie ludów europejskich.

Antoni Sidorowicz.

Sprawcami drożyzny: Socjaliści!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Sylwestra Pap. gr.-kat. Wonyfatya.

We środę rzym.-kat. Nowy Rok Mieczysława — gr.-kat. Wonyfatya.

We czwartek rzym.-kat. Makarego Op. — gr.-kat. Ilnatya.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcją Ludwika Hellera).

We wtorek popołudniu I-sze sylwestrowe przedstawienie „Lalka“ — wieczorem II-gie sylwestrowe przedstawienie „Rok 1907“. — We środę popołudniu „Cenzor moralności“ — wieczorem „Carmen“. — We czwartek wieczorem „Wesoła Wdówka“. W piątek wieczorem Panna Żożetta“. — W sobotę popołudniu „Królowa Tatr“ — wieczorem „Mignon“. — W niedzielę popołudniu „Baron cygański“ — wieczorem „Szkoła“.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Stoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędných artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Sprzedaż pojedynczych numerów „Gońca P.“ przeniesioną zostaje z dniem 1. stycznia z ul. Krzywiej 6, do sklepu na ul. św. Szymona 2. Jest to uliczka łącząca ul. Krzywę z ul. Batorego. Nowy lokal zatem znajdować się będzie o kilkanaście kroków tylko od dawnego.

Urząd podatkowy miasta Lwowa. Dyrekcja skarbu zawiadomiła władze i urzędy w kraju, że na mocy przyzwolenia ministerstwa finansów z dniem 1-go stycznia 1907 utworzony będzie w naszym mieście nowy urząd podatkowy przeznaczony wyłącznie dla miasta Lwowa. W tym celu z urzędu podatkowego obecnego, wydzielone będą agendy, odnoszące się do Lwowa, tudzież odpowiedni personal i utworzony będzie urząd, którego tytuł oficjalny brzmieć będzie „c. k. Urząd podatkowy dla miasta Lwowa“.

Agendy, odnoszące się do spraw podatkowych powiatu lwowskiego będą załatwiane w drugim odrębnym urzędzie, który będzie miał tytuł „c. k. Urząd podatkowy Lwów (powiat)“.

Oba te urzędy, jako odrębne rozpoczną swe urzędowanie z dniem 1-go stycznia 1908.

Dwa wypadki kolejowe. Michałowi Neuwierowi przesuwał wozu kolejowych na dworcu głównym, zmiądzły wozu nogę. Biedak musiał czekać na przybycie Pogotowia przez trzy godziny. Karetka bowiem Pogotowia czekała dwie godziny przed bramą zakładu kulparkowskiego, po-

nieważ tam w porze obiadowej nie przyjmują chorych. To jest oburzające! Drugi wypadek miał znów miejsce w ogrzewalni kolejowej, gdzie maszyniście Józefowi Sobolewskiemu wozy zmiażdżyły rękę. Nieszczęśliwy ten człowiek musiał znów czekać dwie godziny na przybycie wozu ratunkowego, który był wtedy przy niesieniu pomocy wyżej wspomnianemu Neuweroi.

Czas więc już na udzielenie drugiej pary koni Towarzystwu ratunkowemu. Pan prezydent Ciuchciński przyrzekł to uczynić od nowego roku. Niechże oba wypadki wczorajsze będą dla niego bodźcem do spełnienia tej obietnicy.

Filharmonia lwowska. W piątek, dnia 3-go stycznia odbędzie się koncert świątowej sławy wiolonczelisty Jakóba van Lie-ra. W program tego interesującego koncertu wchodzi kompozycje: Saint-Saënsa, Czajkowskiego, Poppera etc. W koncercie tym bierze również współdziałania znana we Wiedniu pianistka Paula Großberg, która wykona Scherzo Chopina i Prelude Rachmaninowa.

Uprzedziła sędziog. Bona Marya Kal-muk oskarżyła przed sądem swą siostrę Annę o pobicie. Anna jednak, niemając widocznie zaufania do wyroku sądowego, wyrzuciła skarżącą siostrze satysfakcję w ten sposób, że w poczekalni sądowej przy pomocy Maryi Dzikiej (dobra sojuszniczka!) sprząła siostrę na kwaśne jabłko. W konsekwencji obie awanturnice poszły do kozy.

Nasz reporter pisze:

A więc Nowy Rok! Czy Szanowna Redakcja przygotowała się na tak fatalny dzień? Ja już. Wziąłem zaliczkę, zaciągnąłem dwie pożyczki bankowe, zastawiłem zegarek złoty, jaki dostałem na gwiazdkę, wysprzedałem garderobę do ostatnich pantalonów, nawet kilkudziesięciotomową bibliotekę zaważyłem u antykwarza, i teraz czekam z bijącym sercem pierwszego stycznia. Szanowna Redakcja myśli może, że ja chcę te pieniądze jutro przebaniać? Bodajem nos złamał, który i tak mam za długi. Ja się w ten sposób przygotowałem na przyjęcie noworocznych gratulantów.

Oni już w Sylwestra zaczęli mnie szukać. Wychodząc dziś z domu znalazłem zatknięte za drzwiami różne arkusze i bilety noworoczne. Dowiedziałem się z nich, że już mnie szukali: dozorca kamienicy, w której się urodziłem przed 30-stu laty, akuszerka, która mi pomagała przyjść na świat, moja mamka z mym mlecznym bratem dwaj karawaniarze (z dopiskiem na arkuszu, że pogrzebali moją babkę), pomocnik od hycła (złapał raz mojego psa) dwaj lampiarze, trzej zamiatacze ulic (dwóch ręcznych a jeden maszynowy), jakiś talardzista, woźny z kryminału, (jak żyję niesiedziałem w Brygidkach!), drogomistrz z Kulikowa (?), deputacja czeladzi kominiarskiej, dozorca trupów w prosek-toryum, sześciu portyerów hotelowych z ul. Kazimierzowskiej (kompromitująca wizyta, co?), strażnik z Wysokiego Zamku, terminatorzy od Babaczka, pomywacz zwłok od Kurkowskiego, Hudec i Diamond (ci musieli się pomylić w adresie), bileterzy żydowskiego teatru, gałganiarz (przebiera codziennie w śmietniku mojej kamienicy i prosił na bilecie, abym jutro punkt ósma rano był w domu) nareszcie jakiś posługacz z magazynu trumien i klucznicza z Mundówki.

Proszę Szanownej Redakcyi, ci byli już dziś, w Sylwestra. Co się będzie działo jutro? Może Szanowna Redakcja da mi jeszcze jedną zaliczkę, bo się boję,

że to, co mam, niewystarczy mi. Właściwie mnieby bardzo wystarczyło, ale im nie. Najlepiej wziąłbym półroczną gażę, ale proszę o nią w samych koronach jubileuszowych.

Wieczorek sylwestrowy urządza Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa we własnej sali (ul. Friedrichów l. 5). Początek o godzinie 9-tej.

Urowadzenie śpiewaczki Bel Sorel. W sobotę wieczorem po przedstawieniu „Fausta” artystka opery Bel Sorel wyszedłszy z teatru wsiadła wraz z matką do przywołanej przez portyera teatralnego jednokonnej doróżki. Już po ruszeniu z miejsca zauważyły siedzące w doróżce panie, że na koźle powozu siadł jakiś mężczyzna, nie przeczuwając jednak nic złego dały się wieść dalej. Po dobrej chwili, wyrzawszy przez szyby karetki spostrzegły ku wielkiemu zdumieniu, że znajdują się w czystym polu i doróżkarz zamiast na ul. Badenich zawiązał je gdzieś za miasto.

Bezbronne kobiety poczęły krzyczeć, doróżkarz jednak podciawszy z całej siły konia, popędził dalej. Pani Bel Sorel miała przy sobie kilka tysięcy koron i kosztowności o wysokiej wartości, było więc widocznem, że szło tu o uplanowany napad rabunkowy. Nie tracąc przytomności, matka pani Sorel wyskoczyła z doróżki i poczęła wołać o ratunek. Usłyszał te krzyki przejeżdżający doróżkarz z Kulparkowa (w te bowiem okolice zawieźli złoczyńcy kobiety) i jakiś pan i pospieszili napadniętym z pomocą. Doróżkarz widząc nadjeżdżających umknął wraz ze współnikami, ów zaś pan odwiózł przerażone kobiety do domu.

Policja jeszcze nie wykryła dotychczas owego doróżkarza, który odwoził w sobotę p. Bel Sorel.

Tego rodzaju sensacyjną wiadomość przyniosły wszystkie pisma lwowskie. Niepotrzebujemy dodawać, że jest od alfa do omęga zmyślona. P. Bel Sorel potrzebuje mianowicie na gwałt reklamy. Więc dla reklamy została... wprowadzona.

O wyborach — mądre słowo. Wybory do Rady miejskiej rozpisane są we Lwowie na 28. lutego, a do Sejmu na 2. marca, czyli że oba wybory musiałyby się odbyć u nas w terminie trzechdniowym. To jest technicznie nie do przeprowadzenia. We Lwowie nie zbierze nikt tylu członków komisji wyborczych, ani tylu skrutatorów, którzyby na dwie strony dzień cały a nie raz i nocą skrutynium prowadzili. Nadto wybory do Rady miejskiej niedadzą od razu zupełnego rezultatu i trzeba je będzie uzupełniać, więc właściwie w pewnym terminie może pięć i sześć razy wybierać przyjdzie, jak to było podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej. Także i sal wyborczych na podwójne wybory nie stanie, bo taka sala nie jest na jeden dzień zajęta, tylko na cały szereg następnych dni, podczas których skrutynium się prowadzi.

Może więc pan prezydent Ciuchciński zastanowi się nad tą kolizją i wybory do Rady miejskiej przesunie na połowę marca. Bo przeprowadzenie ich w obecnie oznaczonym terminie wywoła chaos niedoopisania, z którego gotowi ci tylko skorzystać, którzy zwykle w mętym wirze ryby łowią.

Caffé et Restaurant róg Kościuszki i Sykstuskiej
Z dniem 28. grudnia objęliśmy w własny zarząd. Codziennie koncert muzyki wojskowej. Wstęp wolny. — Kuchnia wyśmienita. Napoje wyborowe. Usługa skrzętna. Dobór najpożytniejszych dzienników i czasopism. Upraszając o liczne odwiedziny, prosi o poparcie
2444 **Wollman & Franc.**

TELEGRAMY.

Pogrzeb dra Dunajewskiego.

Kraków. Pogrzeb dra Dunajewskiego zapowiada się jakby jaka manifestacja dla wielkich zasług nieboszczyka. Osobny pociąg z Wiednia przywiózł oprócz ministrów i posłów z Wiednia także wielu urzędników ministertwa finansów. Także z całego kraju i z Królestwa zjechało się mnóstwo osób. Pogrzeb odbędzie się na koszt kraju.

Hohenlohe przerznął proces.

Nowy Sącz. Rozprawa na skutek skargi, wniesionej przez ks. Hohenlohego przeciw właścicielowi Zakopanego, hr. Władysławowi Zamojskiemu o przyznanie prawa własności lasu Żabie nad Morskiem Okiem, rozpoczęła się wczoraj o godz. 9-tej rano. Przewodniczył radca dr. Matusiński. Trybunał po wysłuchaniu obu stron, które trwały do godziny 2-giej popołudniu, dopuścił dowód z aktów międzynarodowego sądu polubownego. Imieniem hr. Zamojskiego adwokaci: dr. Skąpski i dr. Bednarski przedstawił bogaty materiał historyczny i wyczerpująco omówili całą sprawę. Sąd wydał wyrok oddalający ks. Hohenlohego z całym jego żądaniem.

Wrzenie w armii rosyjskiej.

Petersburg. W 13-tej dywizji piechoty w gubernii taurydzkiej dokonano 60 aresztowań. W poszczególnych oddziałach garnizonu tamtejszego panuje widoczne wzburzenie. Dowódca 2 turkiestańskiego korpusu armii, generał Karcow został z powodu opieszałości złożony z dowództwa. W batalionie kolejowym w Ashabadzie zdarzył się także cały szereg wykroczeń i naruszenia karności.

Afrykańscy antysemita.

Tanger. Położenie w Fezie w dniach ostatnich stało się dla żydów wielce niebezpiecznym. W okolicy rozchodzą się pogłoski, że miasto ma być splądrowane. Przybyło już wielu jeźdźców z plemion zbuntowanych, aby wziąć udział w grabieży. W Fezie panuje oprócz tego popłoch z powodu fałszywej wiadomości, że żydzi zamordowali dwóch Arabów. Żydzi złożyli znaczne ofiary różnym miejscowym świętym, aby wyprosić przez to opiekę przeciwko motłochowi, którą im też obiecano.

W Fezie zapanował spokój z chwilą przybycia jazdy sułtańskiej, przyczem zapobieżono dalszemu rozszerzaniu proklamacji Mulej Hafida.

Nadesłana.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wszystkim moim Szanownym P. T. Odbiorcom zasyłam przy zmianie roku najszczerze życzenia wszelkich pomyślności.

Polecając się nadal łaskawej pamięci, zostaje
Z szacunkiem

2463

Alfred Beacock.

Mym klientom, znajomym, i przyjaciółom zasyłam serdeczne życzenia pomyślnego Nowego Roku.

A. M. HEGEDÜS
właśc. zakładu art.-graficzn.
Lwów, Kopernika 8.

R. SCHEER
we Lwowie ulica Krakowska l. l.

Pierwszorządny magazyn konfekcyi damskiej. Mam zaszczyt zawiadomić Szan P. T. Panie, że już nadeszły największe modele paryskie i wiedeńskie i poleca na KARNAWAL nowości w kostymach, sukniach i strojach balowych. Peleryny, płaszcze, bluzki i halki jedwabne. Zamówienia wedle miary wykonuję w własnej pracowni. Ceny niskie.

JUTRZENKA POLSKA

■ DWUTYGODNIK ■
■ ILUSTROWANY ■

NAUCE I ROZRYWCE MŁODZIEŻY POŚWIĘCONY, WYCHODZI WE LWOWIE, ROK CZWARTY, POD REDAKCYĄ STANISŁAWA TOKARSKIEGO.

JUTRZENKA POLSKA

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedijki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy, szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru bezpłatny dodatek powieściowy p. t. „Moja książeczka“ dla młodszej dlatwy przeznaczony. — Do każdego numeru dodatek powieściowy. — Ilustracje najlepsze pierwszorzędnej wartości.

JUTRZENKA POLSKA

kosztuje rocznie 6-80 K, półrocznie 3-80 K, z przesyłką pocztową.

Redakcyą i Administracyą: Lwów, Hausnera 7, II. p.



SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH

Lwów, pl. Bernardyński 17.

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble oichowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.

ZALOŻONA W ROKU 1854.

TELEFON Nr. 566.

NAJSTARSZY
■ WE LWOWIE ■
KRAKOWSKA 9.

HANDEL WINA LUDWIKA STADTMÜLLERA

ELEKTRYCZNA

PALARNIA KAWY

LEONARDA SOLECKIEGO WE LWOWIE, ULICA BATOREGO 2.

Poleca wyborne mieszanki kaw w najszlachetniejszych gatunkach po ztr. 1-60, 2, 2-40 i 2-80 za 1 kg. — Wysyłka do każdej miejscowości.

W. ADAMSKI

|| Lwów ||
Hotel Żorża

Poleca: Zasłony przed okna od przewiewu; Chodniki i rogózki kokosowe; Filce na podłogi; Wałki z waty do zatykania drzwi i okien od przewiewu; — Skórki, Angory i Kery w koleśalnym wyborze. — Ceny przystępne.

■ PRZENIOSŁ ■ IGNACY ŁOKOCZ
■ SWĄ PRACOWNIĘ ■
SZCZOTKARSKĄ Z UL. SZAJNOCHY 8, NA TĄ SAMĄ ULICĘ L. 3.

Dziękując za dotychczasowe względy przez 40 lat mu okazywane, wykonuje nadal wszelkie wyroby szczotkarskie po cenach najumiarkowańszych.

Już otwartą została na rogu ulic: Jagiellońskiej i Rzeźnickiej

RESTAURACYA I POKÓJ DO ŚNIADAŃ

z Piwem wyłącznie Piżneńskim

ADOLF KOSKE
długoletni płatniczy restauracyi kolejowej w Brzechowicach.

Znakomita kuchnia we własnym zarządzie (228)

Rogózki do wycierania nóg, Farby w kasetkach i piękne wzorki jako podarki na gwiazdkę.

Wałeczki i Kit do okien

Esencye likierowe do fabrykacyi wódek, Szczotki, Farby, Wosk, Terpentynę do zapuszczania podłóg, Pirolinę do oświetlania budynków gospodarczych

najtaniej polecają

Sudhoff i Grabowski, Skład farb = Lwów, Akademicka 8.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halery od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

Kurs tańców
dla początkujących rozpoczynam 3. stycznia. Dla osób starszych osobne godziny. Kostiumy z bogatej materii, 250 par, wypożyczam. NOWICKI, 2446 Ormiańska 4, II. p.

Poszukuje uczeni do praktyki Piekarnia higieniczno-karlsbadzka MARCINA CZYZEKA we Lwowie, przy ul. Żółkiewskiej 107. 2265

Młynarz poszukuje dzierżawy młyna albo posiad. Józef Janowicz. Terlikowce stare, p. Ossowca. 2454

Zadarmo kalendarzyk kieszonkowy daje, kupującemu herbatę Ceylońską, którą zarówno niższa o 5%, jako też poleca: Pasztecik zajęczy 1/8 kila 30 cent., kiszi domowe, masło najlepsze deserowe 21 ct., sok malinowy po cenach niskich

Maksymowicz
Lwów, Sokoła 1, 2468

Baczność! Nowo otworzony Bazar cukierniczy poleca wyroby najlepsze: 1/2 kila Czekoladek 90 ct. 1/2 kila Pomadek 70 ct. 1/2 kila Karmelków 40 ct. Paczki na masle po 3 ct. Łyczakowska 1. 1. 2458 Zienkiewicz.

Wzorowa szkółka froeblovska, konserwacja francuska lub niemiecka. Akademicka 3. 2461

Akuszarka przyjmuje panie na czas słabości. Pokoje osobne. — Müllerowa, ulica Grodecka 40, Lwów. 2466

Agencja pracy potrzebuje zaraz 10 dzieł w k zwykłych do skarb, tyłu parobków na cały rok, pensja 16 koron miesięcznie, dobre utrzymanie. Zgłoszenia do biura Sokołowskiego, ul. Ossolińskich 15, parter na lewo. 2464

Parcela 400 sążni w kwadracie o dwóch frontach przy drodze Kulparkowskiej po 20 koron do sprzedania. — Wiadomość w Administracji Gońca, Podwałe 7. 2410

Największy wybór najlepszych Maszyn do szycia i haftu
poleca zaszczytnie znana firma

Józefa Iwanickiego
Lwów Hotel Żorza



Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki opłatnie i darmo. Agentami się nie posługujemy. Maszyny półczeszkowe i do wyrobów trykotów. 2418

Z dniem Nowego Roku! Zawitajcie Panowie na wymienione obiady i kolacje, jakoteż dworską kawę, a przekonacie się, że tak smacznie i zdrowo nigdzie nie znajdziecie jak w Mleczarni Chorażczyzny 5, również wydaje domowe obiady dla rodzin do menażek po cenach niskich. 2467 Józef Folta.

Biuro mamek obecnie Ormiańska 22, poleca i poszukuje zaraz mamki. 2459

Pokój z utrzymaniem dla pań. — Ulica Akademicka 3. 2460

Licytacja w lwowskim akcyjnym Zakładzie zastawnym ul. Karola Ludwika 1. 3, odbędzie się w dniach 5. i 6. lutego 1938 od godziny 9 rano do 4 popołudniu, sprzedaż zastawów z terminem zapadłości do 31-go października 1937, oznaczonych od Nr. 18.839 do 75142. 2465

Perfumy pudry, mydła, woda kolońska, szczytki, grzebienie, żelazka i maszyny do fryzowania, maszyny amerykańskie do golenia Gillette, pasty do zębów, wody do ust, szczoteczki do zębów i rąk, gąbki, farby do włosów po najniższych cenach, poleca

Zakład Fryzjerski Bronisł. Stoińskiego (przedtem H. Leon) Lwów, Karola Ludwika 1. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą. 2363

Poszukuje jakiegokolwiek posadę zdolny buhalter. Zgłoszenia do Administracji Gońca, Podwałe 7, pod literą A. P.

ZNANE Z DOBROCI SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca **MASARNIA TEOFILA BANASIA**
Lwów: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincji odwrotnie. 2388

Ciekawe przygody Sherlocka Holmesa

wychodzą tomikami po 40 halery. — Dotąd wyszły: T. I. Klub rudowłosych. T. II. Skandaliczny wypadek w Księżstwie O***. T. III. Zręczne oszustwo T. IV. Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe. T. V. Dziwna posiad. — Dalesze tomiki w druku. Prenumeratory z prowincji, chcący nabywać „Sherlocka Holmesa”, wprost od nas, zechcą przysłać przedpłatę na 10 tom. z góry K 4.60. Adres wydawnictwa:

Księgarnia Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie. 2348

Za konwersację francusko-niemiecką, kto mnie nauczy arytmetyki z drugiej klasy gimnazjalnej. Adres w Administr. Gońca, ul. Podwałe 1. 7. 2415

Piękny dom z ogrodem w Kałuszu do sprzedania. Pośrednictwo wyłączone. Adres poda Administr. Gońca Polskiego. 2462

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż z Nowym Rokiem otwieram

Główny Skład Wina

jakoteż winnicy w Promontorze i Tokaj Tolczwa

we Lwowie przy ulicy Ruskiej 1. 20.

Wysyłki na żądanie mogą być w najmniejszych i największych ilościach, tak w butelkach jak i beczkach. Na żądanie wysyłam wina wprost z winnic węgierskich. Za dobroć i naturalność win ręczę. Płatność win wedle umowy.

Zapewniam, iż Szan. P.T. Publiczność z mej obsługi zadowolona będzie, kreślę się z szacunkiem

2455 **Jan Markowski.**

Mleczarnia połączona z kuchnią domową dobrze prosperująca jest tanio do sprzedania. Blizsza wiadomość w Admin. Gońca. 2445

Potrzebny służący, kawaler, zaraz. Sapichy 4, probostwo. 2456

Najlepsze HERBATY

Ćwierć funta tylko 40 centów poleca **HANDEL HERBAT ADAMA SERAFINA** Lwów, Sienkiewicza 5. (214)

Ratynowany nauczyciel francuskiego ma jeszcze wolnych 2 godzin. Romanowicza 16. 2457

Darmo i opłacony



wysyłam każdemu mój duży wspaniały ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracjami trwałych, dobrych a tanich

towarów muzycznych wszelkiego gatunku.

HANS KONRAD Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brůx Nr. 334 (Czechy). (222)

Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 480, 5-50 do 6-80. Smyczki do skrzypiec K —80, 1-00. Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Niema ryzyka. Zmiana i zwrot — pieniądze dozwolone. —

Skład i fabryka mebli MILWIW

Lwów, Słoneczna 13/15 (Pasaż Hermanów). Składy Teatralna 8, (naprzeciw Odwachu) poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony i urządzenia biurowe. Daje na spłaty. (59)

CUKIERNIA ZAKOPIAŃSKA

Lwów, ulica Batorego 36
Kazimierza STEFANIĘGIEGO poleca na Św. Mikołaja i na Święta Bożego Narodzenia, znane z dobroci swoje wyroby cukiernicze. Zamówienia miejscowe i prowincjonalne wykonuje punktualnie. — Zamówienia prowincjonalne przy większym odbiorze opakowanie i franko nie wliczam. (166)



1 los m. Krakowa 1 los austriackiego Cz. Krzyża

Razem 2 losy polecamy za 193 K po 7 K polecamy dalej

1 los m. Krakowa 1 węgier. Bazylika 1 serbski 10 frank.

Trzy losy za 192 K po 6 K. Stempel i podatek wynosi jednorazowo po 3 K. Bez asek. losów krak. na raty nie sprzedajemy. Asekuracja kosztuje 10 K 25 hal. Sam los krakowski kosztuje 190 K, 26 rat po 5 koron.

SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy, Lwów.

G. I. K. NADWORNĄ DOSTAWCĄ

HAYA = PUDER =

antiseptyczny, przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. Prawdziwy tylko z m. „Opatrzność”. Cena pudełka 70 halery.

!!! Tysiące podziękowań!!!
W każdej aptece i drogueryi do nabycia!!!

Ostrzega się przed naśladownictwami!!
Żądać należy wyraźnie „HAYA” pudru antiseptycznego, „HAYA” mydła higienicznego.

HAYA = MYDŁO =

higieniczne jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z najdelikatniejszych materiałów, odpowiada najwybredniejszym wymogom higieny. Cena pudełka 70 h.

!!! Tysiące podziękowań!!!
W każdej aptece i drogueryi do nabycia!!!

Główny skład wysyłkowy **= S. HAY =** aptekarz, c. i. k. dostawca nadworny we LWOWIE,

PIERWSZY KRAJOWY

ZAKŁAD ARTYST.-GRAFICZNY

M. HEGEDŪS WE LWOWIE, KOPERNIKA 8

wykonuje artystycznie: klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracji książek, dzienników, anonsów, cenników i t. p.

FOTOCYNOGRAFIA AUTOTYPIA, FOTOLITOGRAFIA :: :: :: :: **ŚWIATŁODRUK**

Przez zaprowadzenie najnowszych aparatów, oraz znaczne powiększenie mego zakładu, wszelkie powierzone mi roboty wykonuję z największą precyzją po cenach nader przystępnych 2295 wykluczających wszelką konkurencję.

Również obejmuję na własny zarząd **ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i POWIĘKSZEŃ KOPERNIKA 8**



Ceny niższe do nabywanych granic, a mianowicie: za 6 sztuk fotografii gabl. netowych tylko 6 kor. za 6 sztuk fotografii wizytowych tylko 3 kor. za 6 sztuk fotografii sacajnych tylko 3 kor. Wykonuję wszelkie zdjęcia grup tableaux i powiększenia na najlepszym materiale. :: Telefon Nr. 59.